Cena numeru 30 h. Nr. 91. Rok I. Piątek dnia 25 Października 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtoraraza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10—12 i 3—5.

Ostrzeżenie.

W obecnej chwili jesteśmy świadkami rozpoczynającej się w kraju naszym walki o władzę. Początek tej walce dały sfery endeckie, które zupełnie wyraźnie walkę ową rozpoczynają zarówno metodą swej agitacji, ekskluzywną, nie zmieniającą się zupełnie, jak i podstępnem podszywaniem się pod firmy ogólnonarodowe. Metoda ta, jak dotychczas, wywołuje niesmak w społeczeństwie.

Ale nie chodzi tu o metody, chodzi o rzeczy bez porównania większe. W chwili obecnej metody działania zdecydują o stanowisku wzajemnym grup. Jeżeli powstanie organizacja bojowa, choćby się zwała najszumniej, „białych", utworzy się organizacja bojowa „czerwonych", staną naprzeciw siebie dwie fale, które zetrzeć się muszą. Mamy wrażenie— i nie tylko my — że endecja świadomie w tym kierunku prze, że pragnie zgnębić „czerwone niebezpieczeństwo" wszelkimi środkami — od demagogji i straszenia bolszewizmem warstw posiadających do terroru „białego", do którego niewątpliwie przystąpią endecy, gdy tylko siłę mieć będą.

Nikt u nas w kraju nie uważa za konieczne przeprowadzenie rewolucji systemem rosyjskim—ci wszyscy, co pragną przewrotu, rozumieją pod nim zmianę istotną stosunków społecznych, polegającą na usunięciu ze stanowiska przodującego ziemiaństwa i mieszczaństwa a wysunięciu chłopa i robotnika, ale uważają, że ta zmiana. choć bardzo energicznie przeprowadzana, może obyć się bez barykad na ulicy i walki krwawej „czerwonych" z „białymi". Świat widział niejednokrotnie rewolucje bezkrwawe, i tak samo u nas,

jeżeli tylko endecy nie wywołają czegoś wręcz nieoczekiwanego, zmiana zasadnicza stosunków może odbyć się dzięki odpowiedniemu stanowisku konstytuanty i działalności rządu.

Ale jest to możliwe jedynie tylko wtedy, gdy państwo będzie czynnikiem, decydującym w stosunkach, do niego należących, gdy zamiast organów państwowych nie będą działać organizacje, podejrzane o stronność w swej działalności. Dziś, dzięki państwowej psychice naszego społeczeństwa zaczynają się próby tworzenia takich organizacji, vide „Straż Bezpieczeństwa" w Lublinie i na prowincji; myśli się o całym szeregu innych podobnych, prób, wojsko nieomal traktuje się jako, prywatną imprezę, która ma zapewnić rządy Koła Międzypartyjnego

My ze swej strony ostrzegamy: społeczeństwo ma możność powiedzieć grupie endeckiej. „Każdy na swojem miejscu", ma możność przez instytucje państwowe i gminne, istniejące, lub powstające wytworzyć bezpieczeństwo publiczne, — niech więc pamięta o tem, że pozwalanie na grasowanie garści bezwzględnie do władzy w niewiadomych celach dążących polityków jest sygnałem do podniesienia do maximum antagonizmów klasowych w narodzie, co nie jest w niczyim interesie.

Organizacje państwowe będą miały dość kłopotu z uprzedzeniami mas, by je jeszcze zwiększać przez narzucanie społeczeństwu organizacji, obejmujących rolę organów państwowych, a mających piętno wyraźnie klasowe, czy partyjne.

A więc — caveant consules...

Z, Dreszer.

Dziś—jutro—w niedalekiej przyszłości.

Zmienione warunki chwili obecnej wysuwają nowe czynniki na widownię. W kąt idą różne „partje" i „stronictwa" aktywistyczne. Wczorajsi potentaci z łaski okupantów stają bezsilni, jak oficerowie bez armji. Dotychczas brak żołnierzy zastępowała im cudza protekcja. Gdy jej zabraknie, zwinąć trzeba będzie chorągwie.

Któż są ci, których siła i wpływy mają mocny grunt pod nogami, którzy posiadają szersze oparcie się w społeczeństwie, znajdując podporę w różnych klasach narodu polskiego?

Trzy czynniki wysuwają tu na pierwszy plan: *Narodowa Demokracja, Ludowcy i Socjaliści.* Wszystko, co stoi poza nimi, jest bez znaczenia, mgławica polityczna, z którą, jako z siłą realną, nikt liczyć się nie będzie.

Trzy wyżej wymienione czynniki przystąpią też niewątpliwie do walki o władzę.

W tej chwili pierwsze skrzypce uchwyci może endecja, ta sama endecja, znienawidzona przez każdego robotnika polskiego, dawna ostoja caratu. Opiera się na obszarnikach, przemysłowcach, drobnomieszczaństwie i wszystkich ciemnych i nieuświadomionych pierwiastkach, których bierze swym wojującym nacjonalizmem i antysemityzmem. Endecja, to typowy przedstawiciel klasy posiadającej, i przy całej swej niechęci do okupantów, junkier pruski jest jej pierwowzorem; na modłę dawnych Prus chciałaby też zbudować Polskę.

W ciągu czterech lat krwawej wojny skompromitowała się w sposób niesłychany. Przewrotny manifest Mikołaja Mikołajewicza uznała za swój program. Zjednoczenie ziem polskich pod berłem Romanowów, z krwawym Mikołajem na tronie, było jej ideałem. Biła w pas przed satrapami carskimi i wmawiała w społeczeństwo, iż despotyczna Rosja niesie nam wolność.

Ogłoszone przez rząd Komisarzy Ludowych tajne traktaty pokazały, jakie wobec nas żywiono zamiary. Rosja wymogła na swoich sprzymierzeńcach, aby sprawę polską *traktowano jako jej sprawę wewnętrzną.* To znaczy, iż w razie zwycięstwa carskiej Rosji i jej sprzymierzeńców, do dziewięciu gubernji Królestwa przybyłoby jeszcze kilka, np. gubernja krakowska, poznańska i inne. To było *endeckie zjednoczenie i oswobodzenie Polski.*

W każdym innym społeczeństwie podobna taktyka była wyrokiem śmierci dla partji politycznej. Lecz my jesteśmy narodem analfabetów politycznych, Ucisk najazdu, straszne warunki społeczne i kulturalne uczyniły Polaków tak czułymi na wszelki frazes narodowy, wywołały takie histeryczne przeczulenie, że zręczne i szalbiercze operowanie białymi orzełkami, deklamacją o wielkości narodu. Polsce od morza do morza, czynią przeciętnego Polaka nieprzytomnym ze wzruszenia. Leci on wtedy na lep mamideł, jak owady do ognia.

Wystarczyło endekom zająć nieprzychylne stanowisko w stosunku do okupantów, żeby zapomniano ich petersburskie kontredansy z Goremykinem, Mikołajem Mikołajewiczem i tylu innymi ciemiężycie lami.

Pod opiekuńcze skrzydła endecji *schroni się też wszystko, co wsteczne i reakcyjne,* akurat tak samo, jak 1905 r., lub, jak obecnie, cała rosyjska reakcja szuka oparcia w kadetach. Będzie to więc przeciwnik groźny, świetnie zorganizowany, zasobny w środki pieniężne, bezwzględny, nie cofający się przed niczym. Jak endecy potrafią pokazywać zęby, świadczą ich *mordy łódzkie* 1906 — 1907 roku, które organizował ich filar — Roman Dmowski.

Z czteroletniej zawieruchy wyszła endecja obronną ręką; możemy powiedzieć, iż to partja *dnia dzisiejszego.* Nie jest ona jednak już tym, czym była do 1914 roku, kiedy to reprezentowała olbrzymią, przytłaczającą wprost większość wsi polskiej.

Wśród włościaństwa wojna przyspieszyła rozwój prądów radykalnych. Na widownię wypłynęło *Polskie Stronnictwo Ludowe,* opierające się na zamożnym i średniozamożnym chłopie. Partja to młoda, bez przeszłości historycznej, radykalna, jak na czasy spokojne, z czasem przejdzie prawdopodobnie do obozu agrarjuszy i stanie się stronnictwem bogatego włościaństwa. Jej radykalizm nie wytrzyma próby przewrotu społecznego. Dziś ma jednak jeszcze duże szanse rozszerzenia swych wpływów. Może wejdzie nawet jako najsilniejsze stronnictwo do Konstytuanty.

Jest to więc partja *najbliższego jutra.*

Endecja już dziś stara się pochwycić władzę w swe ręce. Ludowcy uczynią to w najbliższym czasie.

Pozostaje jeszcze trzecia siła — socjaliści, partja robotników. Chwilowo osłabieni przez ruinę przemysłu, emigrację do Rosji i Niemiec, z dniem każdym będą rośli w wpływy. Z Rosji napływają masowo reemigranci, z Niemiec przybędą jeńcy z przymusowych robót.

Któż im da pracę?

Małorolne i bezrolne chłopstwo będzie się domagało ziemi.

Któż ten głód zaspokoi?

Znękani wojną ludzie zapragną nowego życia.

Któż im je stworzy?

Będzie więc rosła fala socjalizmu i rozlewała się coraz to szerzej po kraju.

Socjaliści są więc partją *niedalekiej przyszłości.*

Do rządów się nie spieszą. Ich chwila jeszcze nie nadeszła, ale *nadejdzie.* Nie mają się czego spieszyć. Czekali, walczyli i cierpieli dziesiątki lat. Poczekają jeszcze trochę. Poczekają, aż egoizm klasowy burżuazji nakaże jej powiedzieć ludowi: „tu stoją, ani kroku się nie cofną".

Burżuazja polska jeszcze nie rządziła. Dopiero, gdy jej rządy wykażą całkowitą bezsilność w sprawach rozwiązania kwestji społecznej, wtedy wybije godzina rządów socjalistycznych.

Niemożność radykalnego rozwiązania sprawy społecznej przez burżuazję sprawi, że rządy spadną socjalistom do rąk, jak dojrzały owoc.

A teraz się nie spieszą, nie będą *swoim udziałem w rządach klas posiadający nadawać im powagi i znaczenia.* Niech teraz burżuazja sama się kompromituje. Nasze czasy nadejdą.

W. Kielecki.

Uchwały klasowych Związków zaw. o sytuacji politycznej.

I. Przedstawiciele bezpartyjnych klasowych Związków zawodowych, na zebraniu nadzwyczajnym, zwołanym z inicjatywy K. C. Zw. zaw. i Rady Robot. Zw. zaw. m. Warszawy, po wysłuchaniu referatu i dyskusji o sytuacji obecnej, jednogłośnie uchwalają żądać:

1) Natychmiastowego uwolnienia wszystkich aresztowanych za przestępstwa polityczne, prasowe, działalność zawodową oraz strejki.

2) Zniesienia okupacji i bezwzględnego zaprzestania wszelkich rekwizycji, oraz wywozu żywności z kraju.

3) Wolności prasy, zebrań, związków i stowarzyszeń.

4) Uruchomienie przemysłu, powrotu

Nieustraszonemu bojownikowi
o Wolność i prawo Ludu
pracę tę poświęcam

Z szeregu najdzielniejszych.

Idziemy w bój!.... gdzie moc co nas powstrzyma?....
Przez krwawy szlak, przezległych druhów ciała.....
Idziemy w bój!.... potężny bój olbrzyma
A sztandar nasz jak żywy płomień pała...
Jak słońca blask nad nasze płynie głowy
Czerwony znak.... płomieny znak bojowy!...

Okręg radomski od ostatniego powstania styczniowego miał tradycje najbardziej rewolucyjne.

W 1863 roku przy współudziale rzemieślników radomskich stoczono bodaj największą ilość zwycięskich potyczek, słowem Radom szczycił się zasłużenie swoją przeszłością.

Lata rewolucji w 1906 r. miały przygotowane podłoże, wobec czego ruch rewolucyjny objął szerokie masy ludowe, a ilość śmiałych zamachów na pachołków carskich przewyższała (z wyjątkiem Warszawy) inne okręgi partyjne.

Duszą tych wszystkich zamachów na gruncie radomskim od 1905 do 1906 roku był tow. Korsak.

Wydalony za strejk szkolny z miejscowego gimnazjum rzucił się w wir roboty spiskowej i organizacyjnej.

Brunet o twarzy śniadej, oczach płomiennych, entuzjasta, pełen zawsze wiary i energji w powodzenie licznych planów i projektów, którymi zasypywał wydział bojowy, był rewulucjonistą i pepesowcem z krwi i temperamentu.

Człowiek o nieustraszonej odwadze wychodził z najniebezpieczniejszych opresji obronną ręką, tak jak się zwykle zdarzało każdemu bojowcowi, bez trwogi i lęku; towarzyszyły mu szczęście i powodzenie w każdej akcji.

Początkowo w 1905 roku prowadził pracę agitacyjno-organizacyjną będąc kierownikiem 2 kół garbarskich 1 ślusarskiego i szewckiego (z tego ostatniego wyszedł słynny bojowiec tow. W.).

Pod wpływem tow. Korsaka wszyscy towarzysze z tych kół przeszli do organizacji bojowej.

W 1905 roku podczas strejku powszechnego na rozkaz wydziału bojowego przerywa połączenie kolejowe, jak również telegraficzne i telefoniczne na szosie lubelskiej, warszawskiej i kieleckiej. Podczas odwrotu w nocy został przy ulicy Długiej osaczony przez dragonów i na wezwanie „ruki w wierch!", wyjął błyskawicznie browning i zaczął się odstrzeliwać, kładąc dwuch napastników trupem. Naciskany przez kilku dragonów biegnąc wzdłuż ulicy odstrzeliwał się co chwila. Zdawało się, że tym razem nie uniknie śmierci, gdyż bramy wszystkich domów w porze nocnej były pozamykane, a z powodu stanu wojennego nie było na ulicy żywej duszy, lacz matka tow. K. wiedząc w jakim celu syn poszedł na wyprawę, a przeczuwając z powodu rozlegających się strzałów nieszczęście syna, otworzyła bramę, w którą wpadł zmęczony i zdyszany z browningiem w ręku tow. K. ratując się od niechybnej śmierci. Tymczasem żołdacy w największym zdziwieniu przetrząsali z dwu stron ulicę; powtarzając ze złością „Propał czortl".

Drugi zamach wydział bojowy polecił dokonać tow. K. na wachmistrza żandarmów Kalinina, który widząc naprzeciw idących trzech młodych ludzi, przeczuł widocznie co się święci i zamiast uciekać, rzucił się na jednego z bojowców, powalił pięścią na ziemię i trzymając go pod sobą wrzeszczał ile miał sił „Karaul!". Tow. Korsak widząc niebezpieczeństwo strzelił wachmistrzowi w szczękę, czym uwolnił z żelaznych kleszczy przerażonego towarzysza, który nie mógł o własnych siłach ruszyć się z miejsca.

(D. c. n.). *Józef Jankowski.*

jeńców, oraz przymusowo wywiezionych robotników do Niemiec i Austrji.

5) Rozpoczęcia robót publicznych dla pozbawionych pracy.

6) Ochrony klasy robotniczej przed wyzyskiem kamieniczników.

7) Walki ze spekulacją i lichwą żywnościową.

Zebrani jednocześnie wyrażają swoją solidarność ze stanowiskiem K. C. Zw. zaw. w sprawie bezwzględnego zwalczania Rady Regencyjnej i jej rządu—jako wrogich poczynaniom i dążeniom klasy robotniczej Polski, a będących wyrazicielami potrzeb ugodowych klik fabrykancko-obszarniczych.

Wobec możliwości wystąpienia klasy robotniczej, zebrani polecają swoim towarzyszom brać czynny udział w walce o powyższe postulaty.

II. Dla poparcia żądań całej klasy robotniczej Polski zebrani przedstawiciele bezpartyjnych, klasowych Związków zawodowych m. Warszawy uchwalają jednogłośnie poprzeć jednodniowy, powszechny strejk polityczny dnia 14-X 1918 r.

III. Zebrani przedstawiciele klasowych bezpartyjnych Związków zawodowych po naradzeniu się nad sytuacją obecną uważają za konieczne dążyć do zjednoczenia w jednych szeregach całego klasowego ruchu robotniczego. Zebrani wzywają klasowe Związki zawodowe, stojące dotychczas na uboczu od organizacji centralnych, do wysłania swych przedstawicieli do Rady Robotniczej Zw. zaw. m. Warszawy, łącząc w ten sposób w jedną siłę cały robotniczy, klasowy ruch zawodowy.

Warszawa, dnia 8 października 1918 r.

Wystąpienie P. P. S. z Komisji Porozumiewawczej.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej dn. 8-go b. m. przedstawiciele P. P. S. złożyli następujące oświadczenie:

„Zważywszy, iż Komisja Porozumiewawcza utworzona została w okresie, którego schyłek znamionuje upadek Rady Stanu i t. zw. rządu, zważywszy, iż w okresie, w który wstępujemy, stosunek do zagadnień społecznych bardziej jeszcze, niż dotychczas, wpływać będzie na taktykę stronnictw, która winna być przeto poddana rewizji w świetle programów społecznych; pragnąc wreszcie mieć drogę całkowicie otwartą dla określenia swego stosunku do poszczególnych ugrupowań — P. P. S. zgłasza swoje wystąpienie z Komisji Porozumiewawczej, nie wyrzekając się utrzymywania w miarę potrzeby kontaktu ze stronnictwami poszczególnymi, w niej reprezentowanymi".

Ironje dnia dzisiejszego

Komisja Wojskowa trójgłowego władcy warszawskiego jeszcze we wrześniu r. b. czyniła starania o uwolnienie i powrót do kraju jeńców oficerów.

Za tłumem szaraków, nieposiadających szlif oficerskich, nie warto było upominać się.

* * *

W dniu 13-ym października w wydaniu porannem jedno z pism lubelskich, pisząc o tem: „Jak Niemcy wyobrażają sobie opróżnienie terenów okupacyjnych" i przewidując możliwość szybkiego odejścia stąd okupantów zauważa że:

...jasnem jest, że gdyby wojska niemieckie raptownie wycofały się z tych terytorjów, zabierając z sobą cały aparat kolei żelaznych i zwijając dotychczasową organizację, wszelkie życie gospodarcze musiałoby tam ustać, a ludność byłaby skazaną na śmierć głodową. Dlatego należy oczekiwać, że ludność obszarów wschodnich sama zaprotestuje, przeciwko tak gwałtownej zmianie.

Horrendum! i my mamy pono protestować przeciwko jaknajrychlejszego odejścia okupantów.

Spodziewaliśmy się tego, coprawda po (nomine suit odiosa) oddawna, ale możemy zapewnić ową Redakcję, że nikt w Polsce—jak długa i szeroka—okupantów wstrzymać nie zechce, chyba, że owa Redakcja?...

* * *

We wtorkowym komunikacie o możliwości zniesienia okupacji i oddania administracji w okupacji austrjacko-węgierskie rządowi warszawskiemu, w końcowym ustępie nadmieniono, że Rząd Polski odstąpi nadwyżki środków żywności i surowców za odpowiedniemi rekompensatami.

Nam dotychczas ciągle było brak tych środków żywności; a co się działo z temi „nadwyżkami", dotychczas?...

* * *

Niesprawiedliwem jest życie, doprawdy! Gdy jedni naprawdę cierpią za ideę—cisza...

Gdy inni odważą się za zgodą swego reżysera popełnić choćby odezwę—natychmiast rozpoczyna się słanie adresów i hołdów uniżonych.

* * *

Gdy Warszawy „broniły" hordy azjatyckie—patrjotyzm nakazywał odprawiać nabożeństwa na rzecz zwycięstwa oręża „słowiańskiego"...

Gdy Warszawę opuszczało grono „za Wolność naszą i Waszą"—polityka zakazała odprawienie nabożeństwa, bo... może kozak wrócić?

A dziś?...

Niech żyje Najdostojniejsza zdrada Regencyjna. *Rys*

Z miasta.

O Szkołę Rzemieślniczą. We wtorek dnia 22-go b. m. o godzinie 4-ej popołudniu, odbyło się w lokalu Kasy Przemysłowców posiedzenie w sprawie otwarcia Szkoły Rzemieślniczej. Na posiedzeniu na którym byli obecni pp.: Dębowski, Epstein, Klinowski, Zajewski, Osiński i Paschalski, postanowiono: zwrócić się do Zarządzającego kolejnictwem w Radomiu Eksc. Scheiblego z prośbą o oddanie gmachu Szkoły Rzemieślniczej na potrzeby tejże Szkoły, zaprosić p. Korolca, inspektora Szkoły Handlowej Męskiej na tymczasowego kierownika Szkoły Rzemieślniczej i postarać się o jaknajszybsze uruchomienie takowej.

Do przeprowadzenia pektraktacji z Eksc. Scheiblem wyłoniono specjalną delegację składającą się z p.: Dębowskiego, Epsteina i Klinowskiego.

Zaznaczyć przytem należy, że minister oświaty p. A. Ponikowski podczas swej bytności w Radomiu w wywiadzie z p. Piotrowskim, członkiem Resursy Rzemieślniczej zapewnił tego ostatniego, że sprawę Szkoły Rzemieślniczej będzie popierał jaknajgoręcej.

Komitet Samopomocy Społecznej w Radomiu.

W dniu 23 b. m. wręczył Magistratowi odezwę następującej treści:

Jednym z pierwszych punktów programu działalności podpisanego komitetu jest walka z wyzyskiem.

W wykonaniu tego programu, i prosimy i wzywamy Magistrat o bezwłoczne powołanie do życia specjalnej komisji, wyposażonej w daleko idące prawa i egzekutywę, którąby przy pomocy milicji miejskiej podjęła akcję z wszelkiego rodzaju wyzyskiem, lichwą żywnościową i paskarstwam. Pierwszem zadaniem tej komisji miałoby być przeprowadzenie rewizji mieszkań i składów towarów, celem wyszukania nagromadzonych ukrytych artykułów spożywczych i innych codziennej potrzeby ewentualnie za zapłatą rzeczywistej wartości ich konfiskata i sprzedaż po cenach normalnych — najbardziej potrzebującej ludności, przedewszystkiem ze sfer robotników i pracowników.

Prosimy o zastrzeżenie w tej komisji 2 miejsc dla delegatów Komitetu z głosem stanowczym.

O swej decyzji prosimy nas zawiadomić.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec odezwy Komitetu Samopomocy Społecznej m. Radomia, jaka niedawno ukazała się nalepiona na murach naszego miasta, oświadczam że odezwy tej nie podpisywałem a podpis mój pod nią został umieszczony bez mojej wiedzy i woli.

Łącze wyrazy poważania *Józef Jankowski.*

Z teatru.

Z Teatru. Dziś, po cenach zniżonych, bo od 8 kor. do 1 kor. 50 hal., daną będzie niezmiernie oryginalna tajemnica chińskiego domu, w której artyści wykonaniem swojem podnoszą sztukę tą do wysokości, jest nią „Mandaryn Wu" z p. Piekarskim w roli tytułowej.

Jutro w sobotę na benefis chóru „Sprzedana narzeczona" opera komiczna, urozmaicona tańcami, będzie daną po raz pierwszy w której udział przyjmą cały personel teatralny.

W niedzielę, jak zwykle dwa przedstawienia: popołudniu „Ewa", urozmaicona tańcami i ewolucjami, zaś wieczorem „Wesoła wdówka" z huśtawkami i deszczem żywych kwiatów na publiczność.

Do „Róży Stambułu", która daną będzie w przyszłym tygodniu, przygotowują się nowe kostjumy i dekoracje. Daną też będzie wkrótce „Wieszczka Karnawału", operetka nie schodząca z repertuaru scen Wiedeńskiej i Krakowskiej.

„Benefis chóru". Artyści, pracujący w chórze, przeznaczyli na swój benefis czeską operę komiczną „Sprzedana narzeczona". Publiczność czeka prawdziwa uczta artystyczna, gdyż zarówno chór — benefisanci, jak i soliści dokładają wszelkich starań, ażeby ten sympatyczny wieczór uświetnić doskonałą grą i piękną wystawą.

Wnosić należy z wielkiego zainteresowania i szybkiej sprzedaży biletów, że chór, jak na to zasługuje, będzie miał teatr przepełniony. W nagrodę za ich skromną, a tak gorliwą i niestrudzoną pracę — to im się w zupełności należy.

Występy p. Lody Rogińskiej. Pierwszy występ p. L. Rogińskiej w „Halce" ubiegłej soboty pozwala odrazu sądzić o talencie tej artystki. W roli Halki słyszeliśmy na deskach teatru p. Czarneckiego kolejno p. p. Barwińską, Godlewską i Celińską. Jednak należy przyznać wszystkie zakasowała p. Rogińska, władająca silnym, dobrze postawionym głosem. Sądząc z trzech pierwszych występów (Halka, Księżniczka Czardasza i Ewa) głos i gra p. Rogińskiej nadaje się więcej do opery niż do operetki, brak jej bowiem temperamentu. Z tego powodu „Księżniczka" „Czardasza" i „Ewa" pozostawiały wiele do życzenia. P. Rogińska powinna specjalnie poświęcić się partjom operowym, a powodzenie będzie miała zapewnione.

Z „Mirażu". Kierownik tej scenki artystycznej, niestrudzony w pomysłach p. T. Wołowski wystawia od czwartku 24-X aktualną revue Jot'a p. t. „Ach ten Radom!". Kto żyw: winien spieszyć by ujrzeć popularne typy i osobistości miasta w karykaturze Wszystkim się tam dostało potrosze: i magistratowi, i komisjom, i aprowizacji, i spekulantom, i paskarzom. Widz musi pokładać się od śmiechu, widząc smutne losy „głodnego inteligenta", który się nawet powiesić nie może. W części koncertowej wystąpią pierwszorzędne siły kabaretowe z p. Celińską i nowozaangażowana p. Kaźmierska na czele. Pp. Krawczyński, Wołowski, Chojnacki, Drwęski i Pražsky p. Wiktorowicz oraz balet pp. Brodelkiewicz, Kajzerówna i Jakubowska dają w tym programie zupełnie nowe numery.

W „Mirażu" Dziś nowy program, który osiągnął taki sukses na wczorajszej premierze. Revue p. t. „Ach ten Radom" zręcznie i dowcipnie napisana przez Jot'a, zaś doskonale wyreżyserowana i grana będzie mieć zapewne dłuższy żywot sceniczny. Reszta programu nie ustępuje rewji w humorze i wykonaniu.

„Corso". Teatrzyk ten wprowadza na swą scenkę atrakcję kabaretowe. Jak się dowiadujemy dyrekcja teatru wyjechała do Warszawy w celu zaangażowania odpowiednich sił. Kierownictwo teatru objęmie p. Kintzel, który swym pięknym głosem i doborowym repertuarem zyskał sobie ogólną sympatję u bywalców dawnej Mirażu dzisiaj teatru „Corso".

Teatr Popularny. W Niedzielę d. 27 b. m. odegra sztukę w 5 aktach S. Zapolskiej p. t. „Małka Szwarcenkopf" z udziałem całego towarzystwa. Sztuka ta na wszystkich scenach polskich cieszyła się olbrzymiem powodzeniem.

W niedzielę d: 3 listopada „Pieniądze bez pracy. sztuka fantastyczna w 5 aktach.

Z dziedziny finansowej

5% Obligacje Powiatu Kalisko-Tureckiego.

Na mocy uchwały sejmiku powiatu Kalisko-Tureckiego w celu pokrycia pozostałej należności, przypadającej za skupioną przez powiat wązkotorową kolej żelazną idącą z Turku do Opatówka, stacji kolei Warszawsko Kaliskiej, oraz kosztów rozgałęzienia tejże kolei przez Żelazków do Kalisza, wypuszczone zostały 5% Obligacje Powiatu Kalisko-Tureckiego.—Kolej powyższą wybudowały od Turku do Zbierska okupacyjne władze wojskowe, od Zbierska do Opatówka Tow. Akc. Cukrowni „Zbiersk" połączenie zaś od Żelazkowa do Kalisza uskutecznił powiat i w dn. 15 października r. b. otwartym zostanie bezpośredni ruch pasażerski i towarowy z Kalisza do Turku.

Wykup obligacji i opłata kupców zabezpieczona jest nietylko dochodami z kolei. lecz całym majątkiem i możnością podatkową powiatu Kalisko-Tureckiego.

Obligacje wystawione są na okaziciela w odcinkach po 1000,500,200 i 100 marek.— Bieg kupnow, płatnych co każde półrocze w powiatowej kasie komunalnej w Kaliszu bez żadnych potrąceń, rozpoczął się od dnia 1-go lipca 1918 r. Amortyzacja pożyczki rozpocznie się 1 lipca 1919 r. drogą losowań lub wolnego skupu w stosunku nie mniejszym jak 1% łącznie z zaoszczędzonymi procentami.

Sfinansowanie całkowitej pożyczki podjął się Kaliski Oddział Banku Handlowego w Warszawie, a cena sprzedażna obligacji wynosi 97 za 100 z doliczeniem wartości kuponu bieżącego, bez żadnej prowizji i kosztów.—Na tych samych warunkach nabywać można obligację w Instytucji Centralnej i wszystkich Oddziałach. a zatem i w Radomskim Oddziale Banku Handlowego w Warszawie.

Pożyczka gwarantowana majątkiem i podatkami tak bogatego powiatu stanowić winna dla kapitalistów pierwszorzędną lokatę i niewątpliwie też znajdzie chętnych nabywców.

„Piast"-polska jednostka walutowa.

Dyr. St. Karłowski proponuje w warszawskich „Wiadomościach bankowych" by jako najodpowiedniejszą jednostkę waluty polskiej przyjąć franka, nadając mu miano „piasta".

Przyjęcie tej jednostki a nie większej zaleca się jedynie dlatego, ponieważ pieniądz jest nietylko niezbędnem narzędziem życia codziennego lecz przez swój ciągły obieg wywiera pewien wpływ na kształtowanie się cen.

Nowe pieniądze polskie byłyby zatem: 1 piast—100 groszom; 10 piastów—1 dukatowi o wadze 5.2258 gr., złota 900-1000.

Konwersja dotychczasowych zobowiązań rublowych i markowych na piasty przeprowadzoną być winna według równi złota: 100 rubli—256.70 piastów; 100 marek 123.45 piastów; 100 piastów 37.49 rubli—81 marek.

„Niechaj cesarz Wilhelm ustąpi!"

„Arbeiter Ztg" podaje artykuł „Fraenkische Tagespost", socjal. pisma w Norymberdze. Artykuł ten pojawił się 10 b. m. i powiada między innymi:

„Cała odpowiedzialność za położenie obecne koncetruje się w osobie cesarza. W Wilhelmie II widzimy ostatniego przedstawiciela niemieckiego militaryzmu. On jest tym, który odpowiada za największe winy świata, wojnę, kończącą się upadkiem systemu militarnego i rozbrojeniem Niemiec Wilhelm II jest jeszcze cesarzem Niemiec, królem Prus, ale on sam czuje zapewne, że nie może być, więcej tem czem się czuł od pierwszego dnia swej myśli politycznej, t. zn. od Boga ustanowionym „instrumentem", a przedewszystkiem naczelnym wodzem najświetniejszej i najlepiej zorganizowanej armji

Pojmujemy zupełnie dobrze, że Wilhelm II po wszystkich swych mowach, wygłoszonych do armji i o armji, uzna za rzecz niemożliwą pozostać na czele państwa. Jest też dostatecznie jasnem. że socjalna demokracja nie ma interesu w utrzymaniu Hohenzollernów.

Cesarz wciąż żądał ofiar od swoich poddanych—teraz niechże przyniesie ofiarę tym poddanym, którzy stali się obywatelami państwa i niech ustąpi, skoro w ten sposób umożliwi państwu łagodniejsze warunki pokojowe".

Abdykacja ces. Wilhelma nie wystarcza

„Berliner Tageblatt", podaje charakterystyczny głos londyńskiego „Manchester Guardian", według którego cesarz niemiecki powinien ustąpić na rzecz wnuka, a regencję sprawować ma ks. Maks Badeński.

Żądanie to zaopatruje dziennik angielski komentarzem, że takie rozwiązanie nie może być wystarczającem dla złamania tajemniczych sił rządzących Niemcami. Ich duszą bowiem, głównym punktem oparcia dla wojskowej władzy. tworzącej „państwo w państwie", jest szef sztabu generalnego. który nie podlega ani ministrowi wojny, ani kanclerzowi państwa ani nie jest odpowiedzialny przed parlamentem.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński" — Radom.